NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTOWKĄ.

Nr. 15. Nowy Targ, dnia 11 kwietnia 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

[illegible] redakcyi i administracyi: Nowy Targ. RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Czeskie przygotowania.

Jak sobie Czesi wyobrażają plebiscyt na Orawie i Spiszu i jakie robią przygotowania? — O to pyta każdy, kto cośkolwiek zasłyszał o ich walecznych i bohaterskich czynach względem bezbronnej ludności cywilnej na Śląsku.

Nie miniemy się zupełnie z prawdą, odpowiadając, że dziś wszystko wskazuje na to, iż nie wiele odmienne sposoby przedplebiscytowe, „agitacyi" zamierzają wprowadzić i na ziemię spisko orawską i gwałtem wymusić dla siebie pomyślny wynik głosowania.

Przypatrzmy się obecnym stosunkom na obszarze poddanym plebiscytowi.

Po roku przeszło postoju usunęły się czeskie wojska, tak dotkliwie dające się we znaki miejscowej ludności. Usunęły się, aby nigdy nie powrócić w okolice Babiej Góry i Tatr; nikt tu nigdy nie pragnął Czechów i nikt ich powrotu nie pragnie, to też, wiemy że niefałszowany plebiscyt wyraźnie wskaże Międzynarodowej Komisyi wolę mieszkańców Spisza i Orawy. Idzie tylko o to, aby plebiscyt był istotnie niefałszowany. A na to, jak dotąd wcale się nie zanosi.

Ustępujące czeskie wojska odważyły się tu i ówdzie wprost zakpić z poleceń koalicyi, osłabiając przez to ogromnie powagę jej przedstawicieli. Mylnem byłoby mniemanie, że chłop orawski i spiski nie zauważy tego lekceważenia wielkich mocarstw zachodu; liczenie na niedostrzeżenie z jego strony jest dziwną naiwnością, jest on za mądry, aby dać się podejść. Wiadomo więc dobrze ludowi na Spiszu i Orawie, że tu i ówdzie niektóre czeskie oddziały pozostawały wbrew rozkazom Międzynarodowej Komisyi pewien czas w paru miejscowościach. Nie wątpimy, że dziś już chyba śladu z nich niema na Orawie i Spiszu, fakt ten jednak aż nadto jaskrawo uwydatnił sposoby postępowania czeskich władz, pozostawiających żołnierzy rzekomo na wyraźną prośbę ludności, obawiającej się ...Polaków! Wzbudził nadto zdziwienie wśród ludu, który żył w przekonaniu, że chyba z przedstawicieli koalicyi kpić nie wypada — a zarazem wzniecił nieufność, czy i inne rozkazy Międzynarodowej Komisyi i Podkomisyi nie napotkają na podobne lekceważenie ze strony Czechów i czy wobec takich wybiegów rządy koalicyjne w istocie zapewnią ludności należytą opiekę przed czeskim gwałtem. Dotychczas bowiem panuje na obszarze plebiscytowym niezachwiana wiara w bezstronność przejściowych rządów — wiara oparta na dotychczasowych spostrzeżeniach — niema jednak silnego przekonania, że tę bezstronność potrafi poprzeć siła moralna, a w ostateczności i wojskowa. Pierwszy postępek Czechów, tego przekonania chyba nie umocnił.

Nie utwierdza go również fakt, że na Spiszu i Orawie pozostało niemało zdemobilizowanych, w cywilną odzież przebranych żołdaków czeskich. Jakiem prawem znaleźli się po wsiach i miasteczkach, tego nikt nie zdoła wyjaśnić. Pobyt ich na plebiscytowym obszarze obok Międzynarodowej Podkomisyi wywołuje wrażenie bardzo ujemne. Orawscy i Spiszacy mają pełne prawo domagać się usunięcia natrętów.

Oprócz tych pozostałości po czeskiem wojsku uwijają się na całym niemal obszarze osobniki z pod ciemnej gwiazdy, nieraz o wyglądzie bandytów. To arcyszlachetne bractwo „pałkarzy“, mające na celu rozbijanie polskich zgromadzeń i wieców. Uzbrojeni już zawczasu w pałki, a może i z bronią ukrytą, osiedlają się w większych i mniejszych miejscowościach, oczekując sposobności gościnnego występu. Idźmy n. p. do Starej Wsi, Frydmana, Niedzicy, tuż za dzisiejszą granicę — a uderzy nas natychmiast zbieranina ze świata, bojówka czeska. Czy i ci przybłędzi mają „robić“ plebiscyt?

Czy potrzeba szerzej wspominać o tłumach żandarmów czeskich i strażnikach granicznych o urzędnikach pocztowych, administracyjnych? To rzeczy znane już powszechnie, oddawna domagamy się ich usunięcia. Niechaj obrazem obecnych stosunków będzie stan choćby tylko w Piekielniku, wiosce leżącej tuż nad granicą; przed wojną nie było tu ani jednego żandarma ani jednego „financa“, dziś obozuje tutaj stale 20 czeskich żandarmów i 20 strażników granicznych. W Jabłonce oprócz pocztowego urzędnika znajdowało się jeszcze parę dni temu a może i dotąd znajduje kilku telefonistów, należących do armii czeskiej, a przeznaczonych do dozorowania listów i rozmów. Takie stosunki nie są zupełnie wyjątkami, przeciwnie, im dalej do granicy, tem więcej pamiątek po Czechach.

Czy taki stan ma pozostać nadal? Czy nadal ucisk brutalnych władz czeskich będzie gniótł naszą ludność orawską i spiską? Czy w tych warunkach można mówić o swobodzie wypowiadania myśli i ujawnienia woli?

Powtarzamy: w bezstronność zarządzeń przedstawicieli koalicyi lud orawski i spiski nie wątpi; zaufanie jednak żywić może tylko do czynów. Bezstronność wymaga usunięcia czeskich błędnych rycerzy — niechże więc stanowcza podstawa i czyny będą jej widomemi objawami. *Jaz.*

Zakopane dla kresów zachodnich.

Otrzymaliśmy obszerne sprawozdanie i zestawienie rachunków zbiórki pieniężnej, urządzonej w Zakopanem na cel funduszu plebiscytowego, na obronę polskich ziem Śląska, Spisza i Orawy. Wraz z niem przedstawiono nam wszystkie kwity i dokumenty odnoszące się do rachunków. Wobec częstego zaniedbywania u nas obowiązku złożenia rachunków z publicznego grosza, przedłożone sprawozdanie zaszczyt przynosi swą dokładnością zakopiańskiemu Komitetowi oraz autorowi dostarczonego nam obrazu jego działalności, p. Tadeuszowi Rogozińskiemu. Szczupłe rozmiary naszego pisma nie pozwalają nam na pomieszczenie w całości sumiennego zdania liczby, w streszczeniu zatem podajemy najważniejsze sprawy i cyfry.

Komitet zawiązał się 26 lutego dla urządzenia „Tygodnia Kresów Zachodnich“. Przewodniczącą była p. Szczeniowska Eleonora, wiceprezesem p. Rogoziński Tadeusz, projektodawca i główny kierownik całej działalności, skarbnikiem p. Winnicki Leopold, sekretarzem p. Plewiński Seweryn; nadto do Komitetu należało 37 osób. Jako źródła dochodu wymienia sprawozdanie: koncert z rautem, zbiórka na 41 list składek, sprzedaż znaczków ze zbiórką publiczną, popartą zachętą miejscowego duchowieństwa z ambon, zbiórki w czasie podwieczorków w kawiarniach, połączone z loteryami, totalizatorem etc., procent od obrotu tygodniowego ofiarowany przez właścicieli pensyonatów i hoteli, zbiórki na przedstawieniu tancerki p. Piaseckiej i na koncercie orkiestry Namysłowskiego, wreszcie sprzedaż kart pocztowych z mapą Spisza i Orawy i Janosikiem. W pomoc Komitetowi przyszedł cały szereg artystów i wykonawców, którzy bezinteresownie, za zwrotem drobnych kosztów wzięli udział w koncercie, a więc pp. Szalayówna Zofia, Warden Janina, Dunin Wąsowiczówna, Marya Piasecka, Wiktor Wałczyński, kap. Jan Strawczyński i por. Stan. Tobiczyk. Czysty dochód z koncertu, po odtrąceniu wydatków w kwocie 4621 K 80 h — przyniósł 7533 K 50 h. Na 14 list składkowych, umieszczonych w gimnazyum, zebrano 2637 K 83 h, na 2 w szkołach ludowych 441 K 46 h, na 13 pozostałych 4699 K 43 h, na listę właścicieli sklepów 3246 K 40 h. Z 5 podwieczorków zebrano 5657 K 68 h, ze zbiórki ulicznej 2579 K 34 h, ze zbiórek na przedstawieniach 1790 K 86 h. Procent od tygodniowego obrotu za tydzień plebiscytowy od właścicieli hoteli i pensyonatów 828 K 57 h. — Czysty dochód tygodnia zbiórki wynosi 60.000 K (w czem dla zaokrąglenia cyfry tego dochodu mieszczą się datki p. Rogozińskiego w kwocie 877 K 38 h oraz w kwocie około 1000 K dla zorganizowania całej akcyi). Wydatki wynosiły zaledwie 2402 K 65 h.

Uchwały Komitetu protokołowano skrzętnie na trzech posiedzeniach. Wszystkie rachunki zbadała komisya rewizyjna. Kontrola grosza publicznego, tak ze strony Komisyi rewizyjnej, jak i całego Komitetu, była nadzwyczajnie ścisła i sumienna.

Może nie będzie bezcelowem dosłowne przytoczenie dwóch ustępów rzeczowego sprawozdania:

„Zaznaczyć tylko należy, że ofiarność na cele użyteczności publicznej nie zawsze pozostaje w stosunku do zamożności ofiarodawców: najwięcej dają nie ludzie zamożniejsi, lecz ludzie najbardziej uspołecznieni, mający świadomość potrzeby złożenia ofiary.

Gdy chodzi nie o zwykły cel dobroczynny, lecz o podobną sprawę narodową jak akcya plebiscytowa, wymagająca wytężonej ofiarności całego społeczeństwa, zdaniem naszym, nie wystarcza złożyć datek z dochodu w czasie, kiedy prawie wszyscy jesteśmy

pozbawieni dochodu albo mamy dochód nie wystarczający; dla poparcia takiego celu każdy z nas powinien przeznaczyć część a przynajmniej cząstkę swego majątku, bo od tego w znacznej mierze zależy wygranie sprawy.

Mówiąc o wysokości ofiar, nie możemy pominąć milczeniem, że największą radością napełniły serca nasze grosze uczniowskie, składane na listy przez uczniów i uczenice gimnazyum oraz szkół ludowych, dzięki zrozumieniu celowości takiej zbiórki i gorliwemu jej poparciu przez pp. kierowników szkół i nauczycielstwo. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z doniosłości tej akcyi, zmierzającej do uświadomienia młodzieży szkolnej, zarówno dzieci inteligencyi jak i górali, o jednej z najważniejszych spraw narodowych".

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że wobec milionowych funduszów, potrzebnych dla pomyślnego przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku, Spiszu i Orawie, zebrane przez nas pieniądze są tylko kroplą w morzu, żeśmy tylko jedną cegiełką przyczynili się do odbudowy gmachu Rzeczypospolitej.

Wszyscy czytaliśmy w tych dniach w gazetach, że zrujnowani Niemcy przeznaczyli na cele plebiscytowe dwa miliardy marek. Nieskąpi również milionowych funduszów naród czeski, popierany finansowo przez największych naszych wrogów".

Wreszcie podkreśla sprawozdanie w pięknych słowach znaczenie Zakopanego dla Polski, dokąd rok rocznie przybywa po zdrowie duchowe i cielesne tysiące osób z dalekich krańców naszej Ojczyzny. Wszyscy ci przybysze miłośnicy Tatr, kresowego łańcucha górskiego, chcieliby postawić „letnią stolicę" Polski na wyżynie europejskiego uzdrowiska, dziś zaś, kiedy grozi usadowienie się Czechów w najbliższem sąsiedztwie, ofiarowują swą pracę na równi ze stałymi mieszkańcami w obronie kresów południowych. Raz trzeba sobie bowiem uświadomić, jak groźnem dla Podhala i Zakopanego stanie się bliskość rzeczpospolitej czeskosłowackiej.

Zebranie obywatelskie odbyte 31 marca zatwierdziło sprawozdanie Komitetu, wyraziło gorące podziękowanie jego prezydyum i członkom, oraz wysłało telegram do zasłużonego obrońcy polskiego Śląska, pana Osuchowskiego Antoniego, wyrażając mu hołd i uznanie za patryotyczną działalność.

Jak się stowarzysza młodzież wiejska w Kongresówce?

Ciężko, bardzo ciężko było żyć młodzieży wiejskiej pod Moskalem. Szkół nawet początkowych zaledwie parę na jedną wielką, kilkadziesiąt wsi nieraz liczącą gminę. Ludzi umiejących pisać i czytać bardzo mało, a i ci co byli z trudem zdobywali gazety i książki. Trochę lepsze dla tej młodzieży nastały czasy po wojnie japońskiej, kiedy to maleńki zamorski naród, pokazał światu, że ta wielka, potężna, bogata Rosya, przed której potęgą korzyła się wtedy cała Europa, to w gruncie rzeczy słabe i nieudolnie zorganizowane państwo.

Po tej wojnie Polacy w zaborze rosyjskim podnieśli głowę, a gdy przyszedł ruch rewolucyjny w Rosyi w 1905 r., to nie wytrzymali i dzielni robotnicy oraz młodzież co gorętsza w Królestwie Polskiem i zaczęli po swojemu robić porządek z żandarmami i szpiegami rosyjskiemi w Polsce. Nie miał jeszcze wtedy ruch rewolucyjny tyle mocy, by zwyciężyć carat, ale w każdym razie obluzował trochę pęta zakładane poddanym przez to samo władcze państwo.

Jakiś ochłap wolności musiał rząd carski dać w tym czasie swoim buntującym się poddanym, musiał też udzielić trochę swobody i Polakom.

Dla Polaków, narodu starożytnego, mającego świetne wspomnienia państwowe, wspomnienia przepojone wielką swobodą tego, co im dali Moskale po 1905 roku było mało, ale postanowili nie pogardzić i tą kruszyną licząc na to, „że dłużej klasztora jak przeora" i że wiarołomne a nieudolne państwo rosyjskie na gwałcie i rozboju zbudowane, prędzej czy później w gruzy się rozsypie, a panowanie „Królestwa Bożego", a więc panowanie Sprawiedliwości nadejdzie, a wtedy wybije godzina Zmartwychwstania i Zjednoczenia i dla pogrzebanej żywcem przez wrogów rozdartej Polski.

Taką nadzieją skrzepieni, a pobudzeni świeżo przykładem bohaterskiej maleńkiej Japonii, co sobie z rosyjską potęgą umiała poradzić, postanowili Polacy z zaboru rosyjskiego wziąć się energicznie do budzenia tej potęgi, która dotąd w drzemocie wielkiej leżała, a mianowicie do budzenia i organizowania ludu wiejskiego, którego ten zabór miał aż 9 milionów, a na każdą setkę ludu wypada tam 70 drobnych gospodarzy. Iść w ten lud po to, by go uczyć wielkiej sztuki życia w stowarzyszeniu, by mu dać dobrobyt i oświatę, oto cel tych dzielnych Polaków, którzy się wtedy pod zaborem rosyjskim do tej pracy wzięli.

A praca była niebezpieczna, bo pod czujnem okiem szpiegów rosyjskich dokonywana; to oko szpiegowskie przenikało wszędzie, a szpieg był panem położenia i jego donosy nietylko psuły i hamowały pracę zacnym pracownikom, ale ich samych narażały na wysokie kary pieniężne, procesy, więzienia i straszną długoletnią zsyłkę na Sybir.

W tych warunkach, pracę wśród ludu, rzecz prosta, mogli prowadzić tylko ludzie najodważniejsi, najzawziętsi, a tacy bywają zazwyczaj ludźmi bliskimi bohaterom, których lud darzy miłością i czcią, wynagradzając ich w ten sposób za lata udręki i poniewierki.

Niewielu więc miało Królestwo tych bojowników o Polskę wolną i zjednoczoną, ludowi życzliwą i na woli ludu ugruntowaną w przyszłości, ale byli to ludzie twardzi, nieustępliwi, do ugody z wrogiem niezdolni i oni to podzielili pomiędzy siebie pracę wśród ludu. Jedni zaczęli zakładać pisma ludowe a z redakcyi tych pism potworzyli nietylko kuźnice myśli ludowej, ale i biura wszelakich porad dla ludu, inni zajęli się zakładaniem szkół i wychowaniem nauczycieli w duchu narodowym, inni poczęli uczyć lud wiejski nowych lepszych sposobów rolnictwa i hodowli, pouczali go o handlu spółkowym i zdrowym kredycie i zakładali z ludem Koła rolnicze, Spółki różne i Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Nie zapomniano i o kobietach i zaczęło je też łączyć w Koła Gospodyń, wydawać dla nich pismo pouczające, urządzać kursa i uczyć na nich tych wiadomości, jakie są potrzebne każdej żonie, matce, gospodyni, a gdy uszy szpiegowskie nie słuchały tych pouczeń, mówiono jej o tem, że ona córą polskiej ziemi i że dla tej ziemi wychowywać winna dzieci na jej pożytek i obronę.

O te dzieci wiejskie, gdy wchodziły w wiek młodzieńczy, dbano troskliwie tworząc dla nich dobrze obmyślane, a przez zacnych ludzi prowadzone szkoły rolnicze, osobne dla chłopców, osobne dla dziewcząt. Na szkoły te łożyło ofiary społeczeństwo, bo rząd podatki wielkie wybierane wtedy z Królestwa w dziesiątkach milionów wywoził do Rosyi, a w Królestwie obracał głównie na utrzymanie wielkiej ilości wojska, urzędników łapowników, szpiegów o przeróżnej nazwie oraz na budowanie wielkich więziennych gmachów ale brakło mu zawsze tych pieniędzy na szkoły, drogi, koleje, szpitale, regulacye rzek i t. p. wydatki naprawdę pożyteczne. Społeczeństwo polskie w Królestwie, chcąc coś zbudować, musiało liczyć na własne siły i za własne pieniądze krzewiło wtedy oświatowy i gospodarczy ruch wśród ludu wiejskiego.

Chcąc organizować młodzież włościańską, zaczęto od szkół dla niej. Rozumiano, że na szkoły roczne z językiem wykładowym polskim, rząd pozwoli o tyle, o ile będą miały charakter zawodowy, a więc czysto rolniczy. Bo nawet głupota rządu rosyjskiego miała swoje granice; rządowi temu dogodne były szkoły, mające za zadanie nauczanie rolnictwa, bo rozumiał, że podniesienie rolnictwa wpłynie na lepszy stan gospodarstw włościańskich, a więc i na podniesienie siły podatkowej ludu i da okazyę do podniesienia w przyszłości podatków gruntowych przez lud płaconych. Rad był więc, że Polacy własnym kosztem o takiej oświacie myśleć zaczynają i wyłączył te szkoły dla młodzieży włościańskiej z pod opieki ministra oświaty, a oddał je pod opiekę ministra rolnictwa.

Tego też chcieli polscy działacze, pracujący po tych szkołach, bo trzeba Wam wiedzieć, że o ile ministerstwo oświaty w dawnej rosyjskiej Polsce, na każdym kroku upatrywało politykę i gęstą siecią szpiegowską osnuwało szkolnictwo polskie całe, o tyle ministerstwo rolnictwa miało tę zasadę zdrową, że trzymało się zdala od polityki i zarobiło sobie na dobre u obcokrajowców, żyjących pod dachem rosyjskiego państwa — wspomnienie.

Zyskawszy taką niekrępującą opiekę ci Polacy, co się tem szkolnictwem dla ludowej młodzieży dotąd zajmowali — postanowili ten szczęśliwy przypadek wyzyskać do ostatnich granic.

I oto te szkoły zawodowe dla oka rosyjskiego, stają się „ludowemi uniwersytetami", na których młodzież wiejska, nie tylko pobiera naukę rolniczą, ale i ogólną i to postawioną na wyższym szczeblu. Szkoły te, stają się miejscem zjazdów ludowych, nieraz z całej Polski, nieraz z wszystkich zaborów wybitniejsi działacze na takie uroczystości szkolne przybywają i naradzają się, jak pracę dla lepszej przyszłości Polski prowadzić należy.

Po takich szkołach miesiącami całymi ukrywają się polityczni przestępcy, ścigani przez łapaczy rosyjskiej żandarmeryi.

W takich szkołach młodzież nietylko się uczyła na dobrych gospodarzy i dobre gospodynie na własnym zagonie, ale i przyzwyczajała się do życia zrzeszonego, bo każda szkoła miała swój sklep udziałowy, kasę koleżeńską, Kółko samokształcenia, samorząd szkolny, jeśli to była szkoła męska, miała straż ogniową, każda też miała bibliotekę szkolną i teatr amatorski oraz chór. — Te wszystkie stowarzyszenia bardzo szybko wyrabiały młodzież i pobudzały w niej poczucie koleżeńskie.

Stefania Bojarska.

(Dokończenie nastąpi).

Powrót wygnańców na Spisz.

W drugi dzień Wielkanocy przeżyliśmy chwile wielkie, podniosłe, chwile, które wyryły w pamięci niezatarte wrażenie. Po długomiesięcznej tułaczce wracali wygnańcy w rodzinne strony, do drogich dziedzin, które musieli opuścić, uchodząc przed przemocą czeską. Wrócili obecnie na ogromną pracę, na trud, na walkę, mają bowiem serca braci w jedną gromadę wiązać, mają kuć ogniwa zespalające Spisz z Macierzą trwałym, wieczystym łańcuchem. Od 1919 roku rządził tam Czech, szkalował imię polskie, oczerniał naród oni teraz muszą prostować fałsze, muszą bronić Polski muszą we wsie górskie nieść prawdę, a będą tam gorzeć jako pochodnie ducha polskiego. Ogromne przed nimi pole pracy i wszystkie siły, wszystek zapał, bohaterstwo muszą wytężyć, aby sprostać zadaniu. A poszli tam z niezachwianą wiarą, bo wiedzą, że za nimi prawda stoi, bo wiedzą, że są żołnierzami świętej sprawy i sprawiedliwości.

Dzień ich powrotu jest początkiem nowego okresu, od tego czasu coś nowego poczyna się dziać, teraz słowo polskie dotychczas gnębione, rozebrzmi, pismo polskie jawnie wejdzie w progi chat, do których przystępu bronił bagnet i gwałt żołdaka czeskiego. Wrócili do rodzin, od których ich oderwano i dzisiaj witali ich matki, ojcowie, siostry, witali ich jako osoby drogie, ale też jako garść pierwszych wojowników polsko-spiskiej krainy, której po 150-letniej niewoli mają przynieść wolność. To też w dniu tym przemówiły uczucia długo tajone, często przy powitaniu słów nie stało, głos wzruszenie tłumiło, a jeno szept warg, a jeno łzy były wyrazicielami ogromnej radości. Pamiętnemi te chwile pozostaną dla każdego. Żołnierze z rozwiązanej kompanii spisko-orawskiej, garść inteligencyi wyjechało w poniedziałek z pod gmachu komitetu w stronę dawnej granicy węgierskiej. Już w Czorsztynie naprzeciw automobilów wybiegały gromadki, to lud ze Spisza pozdrawiał przybywających.

Na granicy.

Minęliśmy most na Dunajcu, który oddziela Spisz od Polski, błysnęły złe, nienawidzące spojrzenia czeskich żołdaków, a tuż o dwa kroki za nimi pozdrowiła nas muzyka wieńcem polskich pieśni, obsypały nas dziewczęta wianuszkami kwiatów. Pod grozą bagnetów, pod okiem żandarma zgotowano przyjęcie. A to rzecz niezwykła. Tu zdobyto się na wielką rzecz. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że strażnicy grozili strzelaniem, represyami, a przecież nikt się nie uląkł, żadna groźba nie mogła stłumić głosu ich piersi.

Powitanie odbyło się u stóp zamku niedzickiego, a stare zmurszałe mury z wierchu wysokiego patrzyły na lud zgromadzony, patrzyły czorsztyńskie ruiny na rzecz niewidzianą, może duchy pomarłych dziedziców wyszły z podziemi i słuchały pieśni, co się słały pod stopami wygnańców, jako kwiaty uczuć. Po odegraniu pieśni wystąpił góral Andrzej Spyrka i witał w mowie ojców prostą, przepiękną gwarą: „Długie miesionce czekaliśmy z tęsknotom, a dziśka, kiedy haw przyjeżdżacie, radujom sie serca nase i witomy wos najserdeczniej, ze znowu sie z wami widzimy, bo wyście bracia nasi, krew z krwi nasej. Od dziś nos nic juz nie rozdzieli, teraz bedziemy razem dla naszej Ojczyzny pracowali. A w wos witomy wielkom sławność polską. Niech zyjom Spiszacy, niech zyje Polska“.

Na to powitanie przemówił ks. Gryglak z Laps Wyżnich:

„Stanęliśmy na granicy. Jak ten Dunajec płynie nie gdzieindziej, jeno ku Warszawie — do Polski, tak i krew naszego serca musi płynąć nie gdzieindziej, jeno ku Polsce. Przychodzimy do Was w dzień Zmartwychwstania ze Zmartwychwstałej Ojczyzny, by Wam przynieść pokój. Chrystus Pan przyniósł pokój przez mękę, krew, Polska również zdobywała swoją wolność przez niewolę, ból i dzisiaj spieszy Wam, synom swoim podać rękę i uściskać się z Wami. Podajcie nam rękę, którą my, całując, przeprowadzimy na drogę wolności, szczęścia i zbawienia“.

I jakby na dobrą wróżbę w czasie tych przemówień zerwał się z pobliskich gór orzeł, uniósł się nad wierchami i wzleciał ku niebiosom, jakby hen niebiosom opowiadał nowinę...

Z nad granicy udaliśmy się przy dźwiękach muzyki w kraj spiski, drogą nad wyraz czarowną. Minięto wieś Niedzicę wśród szpaleru ludu zgromadzonego przy gościńcu, wśród szeregów domów sposobem góralskim budowanych. Pod wieczór przybyliśmy do celu podróży do Laps Niżnich.

Powitanie.

Zdala wśród chałup widniała brama cała spowita świerczyną i wieńcami czerwono-białych kwiatów. Tu taj zgromadziło się setki ludu z pobliskich wsi, przybyli starcy, przybyli młodzi, aby usłyszeć opowieść o Polsce, o której dawno wspominali ojcowie jako o legendzie. Patrzyli z ciekawością tak, jakby na rzecz najpiękniejszą, którą wspomnienie z ostatnim słowem pacierza zabiorą do grobu. Wszyscy otoczyli wygnańców, witano okrzykami, uściskiem, witano po długiej tęsknocie. Ledwo się uspokojono, ledwo przebrzmiały pieśni, a wyszedł gazda Stanek Józef i drżącem ze wzruszenia głosem witał braci powracających: „Radośnie bijom serca w nas wszystkich i najserdeczniej was witamy na naszym Spiszu, dlo którego szczęścia razem bedziemy teraz pracowali. Niech żyje Polsko, niech żyjom wolni Spisocy“. — Okrzykom na cześć Polski i Spisza z nią złączonego nie było końca.

Poraz wtóry przemówił ks. Gryglak. Mówił o Tobiaszu wysłanym przez ojca ślepego i starą matkę po szczęście i majątek. Syn nie wracał. Matka wychodziła na górę, patrzyła, czy syn nie wraca. Wreszcie po długiej tułaczce wrócił z bogactwami. Podobnie i wygnańcy wracają po długiej rozłące z największemi bogactwami z miłością, z wiarą, z Bogiem. „Idziemy do Was w imieniu Polski, a mamy nadzieję, że Spisz z Polską połączymy, tak jak Matka Boska Częstochowska połączyła się z Matką Boską z Kalwaryi, tak samo połączy się wnet z Matką Boską z Lewoczy. Nim rozpoczniemy dalszą pracę i rozmowy, teraz pozdrówmy naszego Króla Jezusa Chrystusa tutaj nie daleko przestrzelonego“.

Kiedy wspomniał o tem, jęk cichy wstrząsnął piersiami wszystkich, bo tutaj w pobliskiej wsi żołdacy czescy rozstrzelali figurę Chrystusa.

Imieniem Komitetu plebiscytowego przemówił prof. Dziedzic, witał Spiszaków i życzył, abyśmy wnet już wszyscy razem byli ze sobą złączeni, aby wszystkie serca były w Polsce. Z pod bramy udał się pochód do domu Pani Haberowej. Tutaj Państwo Wiźmierscy zaprosili na posiłek. Było przyjęcie jakby w starym dworku polskim, który roztwiera bramy izb i bramy serc, a gościnność szczerze zaprasza i przyjmuje, czem

chąta bogata, zdaje się wtedy, że to sadyba Piasta, że Aniołowie dary przynoszą. Spędzono chwile nad wyraz miłe w tej spiskiej chacie, na staroświecki sposób budowanej, gdzie na belce słowa wyryte prostą ręką cieśli wiejskiego mówiły: „Boże pobłogosław ten dom".

Przy stole powitał gości p. Wiśmierski, wspomniał, że 14 miesięcy czeskiego panowania, to okres najstraszniejszy. Jest pewny, że ten na zawsze się skończył. Pierwsza stopa polska w pierwszej chwili wyswobodzenia wstąpiła w jego dom, cieszy się z tego niepomiernie, dziękuje i życzy szczęścia, a szczęście to będzie wtedy prawdziwe, jeżeli nasza Ojczyzna wraz z Spiszem i Orawą będzie szczęśliwa.

Wnoszono toasty na cześć duchowieństwa spiskiego, tak dzielnego i wytrwałego, na cześć Dra Bednarskiego, ojca odrodzenia Spisza i Orawy, gościnnej pani Wiśmierskiej i innych. Tutaj z ludem i przedstawicielami inteligencyi omawiano rozmaite ważne sprawy co do przyszłości Spisza.

Wszyscy rozchodzili się z tem najsilniejszem przekonaniem, że Spisz był polski i polskim musi pozostać; że wszyscy wytężą wszystkie siły i zapał i nie pozwolą, aby tę przepiękną krainę, ten klejnot w koronie świętej Kingi wiarołomny Czech nam wydarł.

W sprawie polskiej pożyczki państwowej.

Ustawą z dnia 27 lutego b. r. upoważnił Sejm Ministra Skarbu do wypuszczenia pięcioprocentowej długoterminowej pożyczki państwowej, do sumy trzech miliardów marek polskich. Pożyczka ta ma być spłacona w przeciągu 45 lat, jednak spłacanie owej pożyczki zacznie się w następnym półroczu po jej wypuszczeniu tak, że niektóre obligacye zostaną wykupione i zapłacone przez Państwo już za 1 rok lub za 2, 3, albo 4 i więcej lat.

Gdy kto zakłada nowe gospodarstwo zwłaszcza, w miejscu, gdzie budynki spalono, a grunt wyjałowiono i zaniedbano, potrzebuje bardzo dużo pieniędzy na wzniesienie budynków, na zakupno inwentarza i na uprawę roli. Ponieważ Państwo nasze znajduje się w takiem samem położeniu, ziemie polskie wskutek wojny uległy wielkiemu zniszczeniu. Za pomocą zwyczajnych podatków nie może Państwo wydobyć dostatecznej ilości pieniędzy, gdyż potrzeba ich znacznie więcej, niż wynosi suma wszystkich podatków razem. Wobec tego koniecznem jest zaciągnięcie pożyczki. Każdy zaś, kto pragnie, aby Państwo nasze należycie się rozwinęło i wypełniło dobrze ciążące na niem zadania, musi Państwu dostarczyć potrzebnych w tym celu środków przez subskrybowanie polskiej pożyczki państwowej, tem bardziej, iż subskrybowanie tej pożyczki przedstawia się także, jako korzystny interes.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że odsetki we wysokości 5%, opłacane od tej pożyczki, są stosunkowo bardzo wysokie, gdyż w bankach i kasach oszczędności wypłacają od wkładek odsetki znacznie niższe i jest prawie wykluczonem, iżby banki i kasy dawały wyższy procent. Odsetki te będą płatne w ratach półrocznych z dołu w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Korzyść wynikająca ze subskrybowania tej pożyczki, oraz lokowania w niej swych kapitałów, okaże się tem większą, gdy sobie uprzytomnimy, że od tej pożyczki i pobieranych procentów nie będzie się wcale opłacać ani podatku rentowego, ani też podatku od kapitałów. Trzeba zaś pamiętać, że podatki te mają być w najbliższym czasie bardzo podwyższone, względnie nowo wprowadzone. Jeżeli więc kto umieści swe pieniądze w pożyczce państwowej, będzie wolny od opłacania wysokiego podatku rentowego i podatku od kapitału, które to podatki musiałby opłacać, gdyby pieniądze miał złożone w banku lub kasie, albo też gdyby kupił inne obligacye lub papiery wartościowe.

Dalszą korzyścią jest okoliczność, że odsetki od tej pożyczki przedawniają się dopiero po 5 latach, podczas, gdy termin przedawnienia innych odsetek upływa już w trzech latach. Ma to wielkie znaczenie zwłaszcza dla naszego ludu, który jeszcze nie jest dostatecznie obyty z temi sprawami i nieraz zapomina o terminie realizowania kuponów na procenta. Przy polskiej pożyczce niebezpieczeństwo utraty odsetek jest mniejsze, niż przy innych papierach wartościowych, gdyż prawo do pobrania odsetek traci się dopiero po upływie pięciu lat od terminu płatności.

Niejednokrotnie słyszy się przeciw subskrybowaniu pożyczek zarzut, że w ten sposób uwięzi się kapitał, którego może w niedługim czasie będzie potrzeba. Zarzut ten jednak jest nieuzasadniony, gdyż na takie obligacye każda kasa udzieli pożyczki, a zresztą można obligacye te sprzedać i na tem nawet zarobić, bo nie jest wykluczonem, iż wobec wysokiego oprocentowania i przedstawionych wyżej podatkowych korzyści kurs tych obligacyi będzie wyższy od ich wartości nominalnej. A gdyby nawet kurs był niższy, to również na tem nic się nie traci, bo kasy państwowe są obowiązane przyjmować rzeczone obligacye przy uiszczaniu podatków i opłat państwowych na równi z pieniądzem naturalnie w ich wartości nominalnej.

Każdemu wiadomo, że marki polskie są u nas w obiegu tylko tymczasowo, a w jak najkrótszym czasie zostanie wprowadzona prawdziwa waluta polska — prawdopodobnie złote polskie. Przy wprowadzeniu tej nowej waluty będzie wprowadzony kurs przerachowania, jak to jest obecnie odnośnie do kursu marki i korony. Otóż przy przerachowaniu zo-

bowiązań, opiewających na marki polskie — na przyszłą walutę polską, polska pożyczka państwowa będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od ustalonego dla banknotów, t. zn., że przy tem przerachowaniu obligacya np. na 10.000 Mk będzie miała właściwie wartość 11 000 Mk. Gdyby więc za 100 Mk przy przerachowaniu przypadało 50 złotych polskich, natenczas za obligacyę na 10.000 Mk. Państwo wypłaci 5500 złotych polskich, natomiast za 10.000 Mk w zwyczajnych banknotach Państwo wypłaci tylko 5000 złotych polskich.

Wreszcie dalszą korzyścią, wypływającą ze subskrypcyi opisanej wyżej pożyczki, jest okoliczność, iż przy rozkładzie przymusowej pożyczki państwowej ta dobrowolna pożyczka będzie zaliczoną w pełnej wysokości. W niedługim czasie bowiem Sejm uchwali na warunkach o wiele mniej korzystnych, wprowadzenie przymusowej pożyczki państwowej, polegającej na tem, że każdy, kto posiada pewien majątek czy dochód, będzie musiał jakąś sumę oddać na przymusową pożyczkę. Gdyby więc wówczas wypadło, że ktoś ma wpłacić np. 5000 Mk na pożyczkę przymusową, a okazało się, że już subskrybował 4000 Mk na dobrowolną pożyczkę, natenczas na przymusową pożyczkę będzie musiał wpłacić tylko 1000 Mk. Natomiast jeżeliby, kto nic nie subskrybował dobrowolnie, wówczas całą przypadającą na niego sumę będzie musiał uiścić na znacznie gorszych warunkach na tę pożyczkę przymusową. — Wprowadzenie zaś pożyczki przymusowej okaże się konieczne, jeżeli obywatele nie spełnią swego obowiązku i nie pokryją dobrowolnej pożyczki.

Okazuje się zatem, że leży w interesie każdego subskrybować jak najwięcej pieniędzy na pięcioprocentową długoterminową pożyczkę państwową, zwłaszcza, że w przeciwnym razie odnośne osoby będą zmuszone odpowiednią kwotę wpłacić na pożyczkę przymusową, nie otrzymując w zamian żadnych ulg ani przywilejów, które przypadają w udziale tym, którzy subskrybowali pożyczkę dobrolnie.

Dr. Ignacy Dziedzic.

Gospodarstwa wiejskie w różnych dzielnicach Polski.

Jedną z ważniejszych spraw w Polsce jest sprawa reformy rolnej. Reforma rolna głównie polegać ma na tem, aby gospodarstwa mniejszej własności nie były jak dotąd tak bardzo rozdrobnione. Gdyby nie to, że mamy w Polsce nadmierną ilość małorolnych i bezrolnych, reforma rolna byłaby albo wcale niepotrzebną, albo musiałaby polegać głównie na komasacyi czyli scalaniu gruntów.

Dotychczas jednakże mało jest rozpowszechniona między nami znajomość stosunków rolnych poszczególnych naszych dzielnic. Zwłaszcza większość gospodarzy wiejskich patrzy na te stosunki w ten sposób, jakby wszędzie w Polsce było tak, jak w powiecie, w którym gospodarz mieszka. Tymczasem rzecz ma się zgoła odmiennie.

Zastanówmy się więc nad pytaniem, jak gęsto rozmieszczone są gospodarstwa mniejszej własności w różnych częściach Polski, to znaczy gdzie jest gospodarstw więcej, ale są one za to mniejsze, a gdzie znowu jest gospodarstw mniej, ale są one większe.

Różnice są ogromne. Na każdym kilometrze kwadratowym, to znaczy na każde 180 morgów w różnych powiatach Galicyi Zachodniej wypada od 16 do 20 gospodarstw mniejszej własności, a miejscami jeszcze więcej. Np. powiat wadowicki ma 24 gospodarstwa na jednym kilometrze kwadratowym. Powiat Biała 22, Wieliczka 21, Rzeszów 20, trochę mniej mają powiaty Bochnia, Brzesko Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce i inne. W każdym razie wszędzie więcej, jak 15 gospodarstw na kilometrze kwadratowym.

Obok na Śląsku Cieszyńskim średnio wypada 16 gospodarstw na kilometrze kwadratowym.

Podobne stosunki mamy i w południowej części Królestwa Polskiego. Tutaj statystyka daje wprawdzie liczby trochę niższe, pochodzi to jednak stąd, że nie wszystkie gospodarstwa zostały zapisane do statystyki. Mamy tu cyfry takie: w powiecie Będzyńskim na jeden kilometr kwadratowy wypada 17 gospodarstw, w powiecie Olkuskim 13 gospodarstw, w powiecie Pińczowskim 16 gospodarstw, w powiecie Stopnickim 15 gospodarstw.

Podobne cyfry choć trochę niższe mamy i dla innych powiatów południowych Królestwa, jak Jędrzejowski, Włoszczowski, Kielecki, Opatowski, Iłżecki, Puławski, Lubartowski i t. d.

Słowem cała Małopolska, zaliczając do niej i południowe powiaty Królestwa, posiada bardzo wielką liczbę gospodarstw mniejszej własności. Rozumie się wskutek tego niema tam miejsca na gospodarstwa nieco większych rozmiarów i dlatego przeważnie gospodarstwa mniejszej własności są tak drobne, iż nie mogą ani wyżywić gospodarza z rodziną, ani tembardziej dać dostatecznej ilości pracy całej rodzinie.

Obraz ten zmieni się, jeżeli przejdziemy do północnej części Królestwa albo do byłego zaboru pruskiego za wyjątkiem Śląska. W północnej Kongresówce tylko wyjątkowe powiaty posiadają więcej jak 10 gospodarstw na jednym kilometrze kwadratowym. Przeważnie cyfra ta spada do 6 albo 7 gospodarstw na kilometrze kwadratowym, a w Suwalszczyźnie do 5 gospodarstw i mniej.

Jeszcze mniejszą liczbę gospodarstw drobnych posiada Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Królewskie.

Zupełnie zaś odmienne stosunki są z tamtej strony Bugu, t. zn. w guberni Grodzieńskiej, Mińskiej, Wileńskiej i w południowych powiatach Wołynia. Przed

wojną w niektórych tylko powiatach liczba gospodarstw mniejszej własności była tu większą jak 5 na jednym kilometrze kwadratowym. Między innemi powiat Nowogródzki, czyli strony rodzinne Adama Mickiewicza, miał właśnie tę większą liczbę gospodarstw. W innych powiatach na Litwie mamy już przeważnie 4 gospodarstwa na jednym kilometrze kwadratowym, a w takich powiatach, jak Borysowski, Ihumeński, Piński i niektóre inne liczba gospodarstw mniejszej własności nie dosięga 3 na kilometrze kwadratowym, zaś w powiecie Mozyrskim wypada nie całe 3 gospodarstwa na każde 2 kilometry kwadratowe.

Najwięcej nauczyć się można, badając liczby. Powyżej dane liczby również bardzo ciekawych rzeczy mogą nas nauczyć. Widzimy mianowicie, że w większości powiatów Małopolski liczba gospodarstw na tej samej przestrzeni jest 4 i 5, a miejscami nawet sześć razy większa niż na Litwie. Na każdych 180 morgach (t. j. na jednym kilometrze kwadratowym) pomieścić się musi w powiatach Małopolski 15, 20, a nieraz i więcej gospodarstw wiejskich. A przecież średnio licząc blisko trzecia część owych 180 morgów odchodzi na większą własność i lasy państwowe. Z tych powodów w Małopolsce gospodarstwa muszą być niesłychanie rozdrobnione.

Jakżeż inaczej jest na Litwie, a raczej w Grodzieńszczyźnie, ziemi Nowogródzkiej, Słuckiej i t. d. Tam przed wojną na każde 180 morgów wypadało zaledwie po parę gospodarstw. Było więc tam miejsca dosyć, a miejscami i zadużo, tj. brakło ludzi do uprawy ziemi. Dzisiaj tamta dzielnica nasza jest krajem najbardziej spustoszonym przez wojnę. Znaczna część ludności w roku 1915 wypędzona została przez Moskali do Rosyi. Z tego powodu obecnie prawdziwych gospodarstw jest jeszcze dużo mniej, niż było przed wojną, a większa część ziemi leży odłogiem. Trzeba przytem pamiętać, że Litwa posiada ogromne majątki większej własności. Obszary tych majątków ciągną się nieraz milami całemi. Dzisiaj są one puste, brak bowiem rąk do pracy, któreby je uprawić były w stanie.

Z powyższego opisu widzimy, że rozmieszczenie gospodarstw wiejskich jest w Polsce nadzwyczaj nierównomierne. Przy planowaniu reformy rolnej trzeba koniecznie o tem pamiętać.

Ważne sprawy Spisza i Orawy.

Na rynku cieszyńskim pożegnał w sposób bardzo uprzejmy i wyróżniający wszystkich trzech delegatów, przewodniczący Komisyi międz., hr. Manneville.

W piątek rano wyjechali stąd samochodami dwaj delegaci Komisyi międzynarodowej: kapitan francuski, hr. de la Forest Divonne i delegat angielski, Pearson, w towarzystwie delegata polskiego, dra Diehla. przez Bielsko, Żywiec, Suchę, Chabówkę i Nowy Targ do Starej Wsi. Po dwudniowym pobycie na Spiszu delegacya ta spędziła święta wielkanocne w Zakopanem, poczem wyjechała na Orawę.

W przeddzień wyjazdu delegatów Komisyi przedstawiciel rządu polskiego, generał Latinik, wręczył osobiście hr Mannevillowi notę o konieczności stałego pobytu międzynarodowej podkomisyi na Spiszu i Orawie. Sposób, w jaki Czesi przeprowadzają ewakuacyę wojska i żandarmeryi, jest tak znamienną zapowiedzią dalszych gwałtów wobec ludności polskiej i kpin z rozporządzeń suwerennej wprawdzie, ale bardzo dalekiej Komisyi, że stała i bezpośrednia kontrola władz tamtejszych jest niezbędna, o ile sprawa spisko orawska nie ma przejść w stan zapalny, jak cieszyńska. Przewidywać to powinien przedewszystkiem rząd warszawski i uznać za conditio sine qua non plebiscytu utworzenie stałej podkomisyi w myśl noty gen. Łatinika.

Powrót na Spisz i Orawę.

Dnia 5 kwietnia, w drugi dzień świąt Zmartwychstania Pańskiego, odbyło się uroczyste wkroczenie uchodźców polskich z Orawy i ze Spisza na swoją ziemię rodzinną. Bracia nasi Orawcy i Spiszacy zgotowali swym rodakom wspaniałe, staropolskie powitanie. Obszerny opis tych uroczystości podamy w przyszłym numerze.

KRONIKA

Podwyższenie opłat pocztewych telegraficznych i telefonicznych. Od dnia 15 kwietnia b. r. wprowadzono podwyżkę opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, w szczególności np. od listu do 20 gramów — 50 fen., powyżej 20 gramów 1 Mk. Od kartek pocztowych urzędowego nakładu z marką pocztową — 40 fen. Od druków do 50 gramów — 15 fen., do 100 gramów 25 fen. Od czasopism wychodzących najmniej 6 razy w tygodniu przy dwurazowej wysyłce 20 procent od miejscowej ceny prenumeraty, a przy jednorazowej wysyłce — 15 procent. Od przekazów do 20 Mk — 50 fen., do 100 Mk — 1 Mk, do 200 Mk 1 Mk 50 fen. Od paczek do 5 klgr. 3 Mk. Za polecenie listowne 50 fen. Za recepis zwrotny 1 Mk. Podwyższono też opłaty korespondencyi urzedowej i zagranicznej. Opłata za telegramy zamiejscowe będzie wynosiła 50 fen. od wyrazu i taksa zasadnicza 2 Mk. Bardzo szczegółowo określono opłaty telefoniczne. Miejscowa rozmowa będzie kosztowała 2 Mk. za 3 minuty, zamiejscowa (do 50 klm.) 50 Mk. Jednym przekazem wolno przesłać do 2000 Mk. Rozporządzenie odnośne ogłoszono w Nrze 29 „Dzien. ust.“ pod poz. 173

Wystawa w Nowym Yorku. Ministerstwo handlu i przemysłu ogłasza, że konsulat polski w Stanach Zjednoczonych zamierza urządzić polską „wystawę. Interesowani zwrócą się pod adresem: „Consulat General of Polen 40 West 40 Th Street New York N.Y." Pożądane są wyroby przemysłu domowego, zakopiańskiego, zabawki, artykuły galanteryjne, meble giętkie, bibułki do papierosów (w Ameryce nienajlepsze wyrabiają), drobiazgi metalowe, len, konopie, zajęcze skórki nasiona koniczyny, mak, grzyby, suszone i t. d.

Jeden sprawiedliwy. Prezes czeskiego sejmu czyli Narodowego Zgromadzenia, Tomaszek, wygłosił 10 go marca mowę, w której przesłał pozdrowienie uciśnionym Ślązakom, Spiszakom i Orawiakom. — Bardzo mądrze, panie Tomaszek! Zabierz pan, choćby dziś swoich Czechów z polskiej ziemi, a w tej chwili ucisk ustanie! — Raz przecie znalazł się mądry Czech, który przyznał, że lud polski jest gnębiony. A że na Spiszu i Orawie niema wcale ani wojsk, ani żandarmów, ani urzędników Polaków, przeto można sobie dośpiewać, że gnębicielami są — Czesi. Jakie to cenne przyznanie! Czyby nie zechciała dowiedzieć się o niem Międzynarodowa Komisya w Cieszynie? Napewne, jedyny pan Tomaszek ze wszystkich Czechów zasługuje na pochwałę i poważanie na Orawie i Spiszu. Lud orawski i spiski wdzięczny mu jest za tę troskę o jego niedolę pod czeskiem jarzmem i zasyła za naszem pośrednictwem wyrazy hołdu dla jego wprost nieczeskiej uczciwości.

Czeski minister i słowaccy nauczyciele. Dla szczerze słowackich nauczycieli nadeszły ciężkie czasy pod czeskimi rządami. Wielu z nich Czesi wyrzucili pod pozorem madziarofilstwa, a na ich miejsce przysłali Czechów albo też takich Słowaków, którzy się nazywają Czecho-Słowakami. Ci przybysze biorą lepsze posady, dostaje dodatki za pobyt na Słowaczyźnie, a uciśnione słowackie nauczycielstwo ledwo dyszy w nędzy. O zabawnej korespondencyi między czeskim ministrem Szrobarem a słowackimi nauczycielami pisze tygodnik „Tatry" w Nrze 11. Oto w Marcinie był zjazd Związku nauczycieli słowackich, na który minister Szrobar wysłał powitalny telegram tej treści: „Niech żyje słowackie nauczycielstwo"! Wygłodniali nauczyciele słowaccy dali również telegraficzną odpowiedź, złożoną z dwóch słów: „Z czego"? Nie przeszkadza to Czechom pisać o raju w ich rzeczpospolitej.

Na sieroty po żołnierzach polskich dzieci szkolne z Harklowej za pośrednictwem nauczycielki 15 K.

Bezprzykładne barbarzyństwo. Do jakiego stopnia zdziczenie i barbarzyństwo dochodzi na Podhalu, świadczy najświeższy wypadek, jaki zaszedł w Nowym Targu w nocy z 2 na 3 kwietnia. Jakieś zwyrodniałe indywidua zakradły się do pasieki kierownika szkoły męskiej p Jana Marcinowa w Nowym Targu i w chwili gdy tuż obok w kościele u grobu Zbawiciela ojcowie i matki zanosili modły o zmiłowanie i win przebaczenie — najprawdopodobniej małoletni zbrodniarze zniszczyli doszczętnie 12 pni pasieki. Serce krajało się z bólu i oburzenia na widok masy ram z młodym czerwiem i pszczołami, porozrzucanych po ogrodzie pognieciony ch i porwanych, a wszystko to tylko dla chęci zdobycia odrobiny miodu, jaki w obecnej porze mógł znajdować się na plastrach.

Sprawców tej zbrodni nie wykryto — a stać się to było mogło bardzo łatwo, gdyż musieli mieć ślady pokłucia pszczół. — Niestety! Nie wyda ich ani sąsiad, ani matka, ani ojciec, choćby i wiedzieli. A nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, gdyż 4-ty raz z rzędu u tegoż kierownika rabują. — Podobnie zniszczono też u kierownika szkoły w Olczy 9 pni, u ks. Jarego w samą resurekcyę 5 pni, u p. Cyburta z Białki i t. p.

Od dwóch lat pojawia się na Podhalu nowy kult zbrodni. Dawniej kierowano podejrzenie na jeńców rosyjskich — dziś jednak ich niema...

Są to niestety zbrodniarze miejscowi — chowają się na hańbę Podhala. A kto tu winien? Oto przyjrzyjmy się n. p. w Nowym Targu. Późnym wieczorem i nocami wałęsają się po zaułkach i ulicach wyrostki kilkunastoletni — wyprawiają burdy, włamują się do sklepów — atakują przechodniów. A gdzież ich ojcowie? Gdzież matki? Czyż oni nie są obowiązani wiedzieć o tem, że ich syn ma być wieczorem i w nocy w domu? Czy to ulica ma wychowywać dzieci, a nie ojciec i matka? Co z nich wyrośnie? Kto za nich odpowie przed Bogiem?

Bezczelny fryzyerczyk. W wielką sobotę wszedł do zakładu fryzyerskiego p. Kulika jeden z najwybitniejszych działaczów z pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Fryzyerczyk widząc białą góralską cuchę, rzucił ze śmiechem „do widzenia, idźcie, za dużo jest gości". Fakt to oburzający, aby tak postępowała jedyna polska firma. Fryzyerczyk ten nie godzien rozwiązać rzemyka u kierpieć tego gazdy, który tutaj przebywa na wygnaniu, który cierpi za sprawę polską, który jechał do Paryża protestować przeciw krzywdzie i dlatego też imię jego ze czcią wymawia cała Polska. Ten wypadek podajemy do ogólnej wiadomości, nadmieniając, że jeżeli fryzyerczyk zatrudniony w firmie Kulika, nie da pełnej satysfakcyi obrażonemu należy odpowiedzieć bojkotem.

Święcone. W niedzielę na zaproszenie dra Bednarskiego odbyło się w bursie gimnazyalnej święcone urządzone staraniem Komitetu plebiscytowego. Do stołów zasiadło kilkudziesięciu wygnańców ze Spisza, Orawy i gości zaproszonych. Dr. Goetel łamał się z wszystkiemi jajkiem. Każdy składał jedyne życzenie: abyśmy na rok przyszły mogli się łamać jajkiem w wolnym Spiszu i w wolnej Orawie.

Wydawanie paszportów do Niemiec jest wstrzymane aż do odwołania.

Pożegnanie Spiszaków i Orawiaków. Uchodźcy ze Spisza i Orawy, którzy przed gwałtami czeskimi schronili się do Nowego Targu, wrócili w poniedziałek Wielkanocny dnia 5 kwietnia b. r. do swych domów rodzinnych. Tuż przed odjazdem miasto Nowy Targ urządziło dla tych swoich miłych gości pożegnanie w ratuszu. Imieniem miasta przemówili: poseł Rajski i burmistrz Dworski, zaś imieniem Komitetu plebiscytowego pierwszy pionier polskości na Spiszu i Orawie Dr. Bednarski. W imieniu Spiszaków i Orawiaków odpowiedział wzruszony ks. Ferdynand Machay. Celem pożegnania kochanych swych braci ze Spisza i Orawy zjawiły się w ratuszu i na rynku tłumy ludności ze wszystkich warstw, a powszechnie panował nastrój i silne przekonanie, objawione również w przemówieniach, że należało mówić nie: „żegnamy Was“, lecz raczej „do widzenia“ za niedługi czas, gdy to Spiszacy i Orawiacy zjawią sie już jako obywatele wolnego Spisza i wolnej Orawy, przyłączonych niepodzielnie do dawnej swej Macierzy - Polski.

Generalny Delegat w Zakopanem. W sobotę dnia 3 b. m. przybył do Zakopanego generalny delegat Gałecki i odbył konferencyę z przedstawicielami Zwierzchności gminy Zakopane w sprawie sanacyi finansów gminy. Program finansowy przedstawił delegatowi burmistrz Zakopanego Kozłowski; w obradach brał udział także poseł Wojciech Roj.

Zmiana ustaw procesowych. Począwszy od dnia 15 kwietnia b. r. przepisy ustaw o postępowaniu procesowem ulegają zmianie w tym kierunku, że odtąd do sądów powiatowych będzie można wnosić skargi również o kwoty do 2500 K lub też o rzeczy albo świadczenia, przedstawiające wartość 2500 K., podczas gdy dotąd do orzecznictwa sądów powiatowych należały zasadniczo roszczenia tylko do 1000 K. — Następnie w sądach okręgowych wydaje wyroki sędzia pojedynczy, a nie trybunał, w sprawach do 25.000 K, podczas gdy dotychczas miarodajną w tym kierunku była kwota 2500 K. Sędzia samoistny w sądach okręgowych orzeka również w procesach o seperacyę i alimenta między małżonkami. — Dotąd w sprawach do 100 K t. zw. bagatelkach prowadził rozprawę i wydawał wyrok sędzia powiatowy w sposób uproszczony, a nadto apelacya od takiego wyroku była dopuszczalną jedynie we wyjątkowych wypadkach, mianowicie z powodu nieważności; obecnie to uproszczone postępowanie ma zastosowanie w sprawach do 500 K. Wreszcie rewizya do Sądu Najwyższego w Warszawie jest niedopuszczalną, jeżeli sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu powiatowego, a zatem kwota dochodzona lub wartość pretensyi dochodzonej w danym procesie nie przenosi 2500 K; dotąd granicę w tym kierunku stanowiła kwota 1000 K.

Walne zebranie członków Spółki hodowców drobiu w Nowym Targu, zwoływano trzykrotnie bezskutecznie, gdyż na blisko 1000 członków nie jawił się ani jeden prócz dyrekcyi, doszło wreszcie do skutku za czwartym razem w obecności 20 członków. Ze sprawozdania dyrekcyi dowiadujemy się, że Spółka ta, założona 6 maja 1918 r. za inicyatywą znanego inicyatora i działacza na tem polu dra Langa, rozpoczęła swe czynności z dniem 15/V 1918 roku, zajmując się wykupem jaj w całym powiecie. W czasach rządów austryackich akcya ta rozwijała się dość korzystnie, bo był nacisk z góry. Z chwilą jednak, gdyśmy zostali sami gospodarzami — zmysł naszej inicyatywy i samodzielności nie dopisuje. — Doznaje jaj coraz bardziej upadku — tak, że grozi wprost likwidacya Spółki, a handel ten przejdzie znowu w te ręce, w których był przed wojną. A szkoda byłaby to wielka, bo jak się dowiadujemy z zamknięcia rachunkowego, zysk za pół roku 1918 i za rok 1919 wynosi 22.890 K 37 h, który nie pójdzie w obce ręce, tylko jest własnością członków, których spółka liczy dotąd 957. Z zysku tego przeznaczyło Walne zebranie na wniosek Rady nadzorczej: 20% do funduszu rezerwowego, t. j. 4578 K, 7% dywidendy od udziałów, t. j. 4305 K, specyalne premia dla zbieraczy 1000 K, reszta do funduszu specyalnych strat 13.007·37 K — razem 22.890·37 K. — Stan udziałów z dniem 31/12 1919 wynosi 41.100·98 K. Z powodu ustąpienia 4 członków Rady nadzorczej przeprowadzono w ich miejsce wybór uzupełniający, mianowicie wybrani zostali: pp. Michał Pachucki — kierownik szkoły w Waksmundzie, Michał Mroszczak, urzędnik z P. K. O., Jan Krauzowicz, urz. Rady pow., Jakób Sieczka i Szaflarski mł. Do dyrekcyi wszedł p. J. Sywula, nauczyciel z N. Targu.

Dla polskich inwalidów. W lutym b. r. ukonstytuowało się w Krakowie Towarzystwo Zagród dla polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki pod przewodnictwem generała Józefa Hallera, którego celem jest: 1. Zakładanie i urządzenie zagród i warsztatów pracy dla inwalidów, którzy podczas służby w polskich oddziałach wojskowych ponieśli szkodę na zdrowiu i z tego powodu nie mają pełnej zdolności zarobkowania. 2 Zakładanie i ubezpieczanie szkół zawodowych oraz wogóle zakładów wychowawczych dla sierót po polskich żołnierzach. 3. Staranie się o to, by powstałe według punktu 1. zagrody, stały się wzorem racyonalnej gospodarki małorolnej, a warsztaty wzorem zawodowej pracy rzemieślniczej oraz staranie się o to, aby ich właściciele byli żywym przykładem zgodnej i zbożnej pracy — miłości Ojczyzny i poczucia ofiarności i obowiązków obywatelskich wobec państwa polskiego i swych współziomków. Mamy pewność, że cel tak szczytny znajdzie poparcie wśród ofiarnego społeczeństwa. Należy wytężyć wszystkie siły, aby zjednać jak największą liczbę członków. Członek zwyczajny płaci 100 M, członek założyciel 100.000 M lub 100 mórg gruntu.— Składki należy przesyłać do Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.